

KS. STANISŁAW LUDWIK PIECH

## BŁOGOSŁAWIONA KAROLINA KÓZKA

„Poprzez postać Karoliny, błogosławionej córki tego Kościoła – wołał papież Jan Paweł II w czasie homilii beatyfikacyjnej w Tarnowie w roku 1987 – przypatrujcie się, bracia i siostry, powołaniu waszemu poprzez wszystkie pokolenia, które Boża Opatrzność związała z waszą ziemią nadwiślańską, podkarpacką, równinną, podgóorską i górzystą... z tą piękną ziemią, z tą trudną ziemią”<sup>1</sup>.

### DZIECKO PROSTYCH RODZICÓW, DZIECKO TEJ NADWIŚLAŃSKIEJ ZIEMI<sup>2</sup>

Karolina urodziła się 2 sierpnia 1898 roku we wsi Wał-Ruda k. Brzeska, należącej wówczas do parafii Radłów, a od roku 1913 do parafii Zabawa w diecezji tarnowskiej. Dnia 7 sierpnia została ochrzczona w kościele parafialnym w Radłowie przez ks. Józefa Olszowieckiego w obecności rodziców chrzestnych: Jana Kosmana i Karoliny Łopuszyńskiej.

Rodzice Karoliny, ubodzy chłopci, trudnili się prowadzeniem małego gospodarstwa rolnego oraz pracą zarobkową we dworze i u bogatszych gospodarzy. Ojciec, Jan Kózka, syn Stanisława i Katarzyny, odziedziczył tylko trzy morgi gruntu, lecz pracą i oszczędnością podwoił majątek. Był człowiekiem głęboko religijnym i bardzo uczynnym. Matka, Maria z domu Borzęcka, pochodziła z jednej z najbardziej poważanych rodzin Wał-Rudy, odznaczała się pobożnością, miłosierdziem i pracowitością. Kózkowie mieli jedenaścioro dzieci: Stanisława (zmarł jako niemowlę), Józefa, Annę, Karolinę, Stanisława, Teresę, Katarzynę, Rozalię, Albinę, Władysława i Marię.

Spokojne i bogobojne środowisko wiejskie, gdzie starannie pielęgnowano tradycje religijne i obyczajowe, wywierało wpływ na kształtowanie się charakteru Karoliny. W rodzinie dbano o powściągliwość i dyscyplinę, życie było dość surowe, praco-

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Błogosławiona córka polskiej wsi* (homilia beatyfikacyjna), [w:] „Do końca ich umiłował”. *Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce 8–14 czerwca 1987 roku*, Città del Vaticano 1987, s. 79.

<sup>2</sup> Śródtytuły pochodzą z papieskiej homilii beatyfikacyjnej.

wite, przepojone pobożnością. Dzieci razem z rodzicami uczęszczały w niedzielę i święta do kościoła i często przystępowały do sakramentów św. Matka również w dni powszednie chodziła na mszę św., często prowadząc z sobą dzieci. Domy Kózków i Borzęckich wyróżniały się w całym przysiółku „Śmietana” atmosferą szczególnej pobożności do tego stopnia, że przysiółek ten nazwano „Betlejemką”, a dom Kózków „kościółkiem”. Codziennie klękano do wspólnego pacierza, codziennie śpiewano Godzinki o Najświętszej Maryi Pannie, tutaj też w niedziele Wielkiego Postu zbierali się na Gorzkie Żale sąsiedzi, którzy nie mogli pójść do odległego kościoła w Radłowie. W okresie Bożego Narodzenia ojciec przygotowywał w domu szopkę, przy której prawie każdego wieczoru kołędowano. Przy innych okazjach czytało się zebrany czasopisma religijne, żywoty świętych i Pismo Święte. Pozytywny wpływ wywierał również wuj Karoliny, Franciszek Borzęcki, który gorliwie apostołował w parafii Zabawa, szerząc nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa oraz pogłębiając u swych ziomeków świadomość religijną przez propagowanie czytelnictwa katolickiego. We własnym domu prowadził skromną wypożyczalnię książek i czasopism o treści religijnej. Przewodniczył nabożeństwom majowym i październikowym odbywającym się przed figurą, wygłaszał przemówienia religijne, prowadził pielgrzymki na odpusty. Karolina wychowywała się w takim środowisku społecznym<sup>3</sup>.

#### WOBEC WYMOWY TEGO MŁODEGO DZIEWCZĘCEGO ŻYCIA

Karolina żyła prosto i zwyczajnie, podobnie jak wiele jej wiejskich rówieśnic. W latach 1906–1912 uczęszczała do miejscowej szkoły, którą ukończyła z wynikiem celującym. W następnym roku chodziła jeszcze na kurs nauki dopełniającej. Sakrament bierzmowania otrzymała z rąk bp. Leona Wałęgi w 1914 roku, w kościele parafialnym w Zabawie. Nie wyruszyła poza rodzinną miejscowość – nie licząc pielgrzymek na odpusty do Odporyszowa, Bielczy, Zaborowa i Tuchowa. Nie zdążyła zrealizować wielkiego pragnienia, aby choć raz uczestniczyć w uroczystościach odpustowych w Kalwarii Zebrzydowskiej, na co od dłuższego czasu zbierała drobne oszczędności. Od wczesnego dzieciństwa miała swoją część pracy domowej, która z biegiem lat powiększała się i coraz więcej ją angażowała. Zdrowa, dobrze zbudowana, silna, pracowała dużo, często nawet ponad możliwości młodej dziewczyny. Każdy dzień był wypełniony nieustannymi prawie zajęciami w gospodarstwie rodziców, a gdy nadarzyła się możliwość zarobku, chętnie szła do dworu czy do sąsiadów, byle tylko dopomóc materialnie rodzinie. W domu zajmowała się licznym rodzeństwem i wyręczała matkę w obowiązkach wiejskiej gospodyni.

<sup>3</sup> J. Ablewicz, *List pasterski na wielki post 1987 r. zapowiadający beatyfikację czcigodnej sługi Bożej Karoliny Kózkówny przez Ojca Św. Jana Pawła II w Tarnowie*, „Currenda” 137:1987, s. 137.

Jej nauczyciel, Franciszek Stawiarz, oświadczył, że w szkole była dobrą uczennicą, a wrodzona inteligencja, poczucie obowiązku i powaga ponad wiek wyróżniały ją spośród koleżanek. Choć z usposobienia pogodna, a nawet czasem pełna humoru, była raczej zamknięta w sobie i często w jej twarzy uderzał wyraz zastanowienia i troski. Widocznie życie kilkunastolatki miało już dotkliwe kolce. Trudności, jakie musiała pokonywać, wynikały przede wszystkim z ciężkich warunków materialnych ubogiej, wielodzietnej rodziny. Z drugiej jednak strony pomogły jej rozwinąć w tych trudnych warunkach bytowych wiele dodatnich cech charakteru. Opanowana, roztropna, dobrze sobie radziła we wszystkim. Nie unikała trudu ani zmęczenia, potrafiła zdobywać się na wielkie wysiłki. Zdecydowana, obdarzona silną wolą, umiała doprowadzić do końca to, co sobie postanowiła. W swej stanowczości była może nawet trochę uparta. Dokładna w pracy, dbała o to, by przez własne zaniedbanie nie dodawać pracy innym. Poczucie uczciwości i sprawiedliwości było w niej rozwinięte do tego stopnia, że wzbraniała się przyjąć pieniądze za pracę wykonaną, według jej mniemania, nie dość sumiennie.

Nie lubiła dużo mówić, nie lubiła, gdy na nią zwracano uwagę. Cicha, nie wyróżniała się zbytnią urodą, miała jednak duży wpływ na koleżanki, które darzyły ją wielkim zaufaniem i liczyły się bardzo z jej zdaniem. Zresztą z natury wrażliwa i współczująca świadczyła naokoło wszelką pomoc i każdy mógł liczyć na jej dobroć objawiającą się w sposób konkretny: pomagała koleżance sierocie, zbierała w lesie drzewo dla biednej rodziny, odwiedzała chore sąsiadki, dzieliła się z bardziej potrzebującymi od siebie. W licznej gromadce rodzeństwa miała wiele sposobności do tego, by świadczyć miłość dosłownie na każdym kroku. Umiała ustępować innym, wstawiać się do rodziców za rodzeństwem, sprawiać radość drobnostkami itp.

Za uczynność i koleżeńskość była ogólnie kochana i szanowana. Dziewczęta, a także i chłopcy wystrzegali się, by w jej obecności nie powiedzieć czegoś niewłaściwego, a plotki w rozmowie z nią były podobno wykluczone. Przędowała wśród czytelników korzystających z biblioteczki wuja Franciszka. Pośredniczyła także w wypożyczaniu książek i prowadziła kółko czytelnicze. Любиła czytać, zwłaszcza żywoty świętych, ale w wielodzietnej rodzinie ubogiego rolnika trudno było o chwilę wolnego czasu. Radziła sobie w ten sposób, że podwajała wysiłki, by zdążyć z robotą i nadrobić czas poświęcony na lekturę. Czytała rodzeństwu i koleżankom, zwłaszcza w okresie długich wieczorów, czytała starcom i chorym, a także inni chętnie jej słuchali, gdyż miała ładny głos i była dobrą lektorką.

Swą pobożnością przybliżała innym Boga. Już od najmłodszych lat zdradzała wyraźną skłonność do modlitwy i umartwienia. W szkole z zamiłowaniem uczyła się religii, a potem jeszcze uczęszczała na naukę religii na stopniu dopełniającym w Wał-Rudzie. Umiłowaniem prawdy Bożej zwróciła na siebie uwagę katechety, ks. Władysława Mendrali. W czasie przygotowania do sakramentu bierzmowania

wyjaśniała koleżankom trudniejsze sformułowania, a dorosłym tłumaczyła w różnych okolicznościach prawdy wiary. Częściej niż inne dziewczęta uczestniczyła we mszy św. w dni powszednie, choć kościół był oddalony o 4 km i trzeba było wstać bardzo wcześnie, by przed wyjściem z domu wykonać zajęcia gospodarskie. Swą pobożność wyrażała w przyjętych wówczas praktykach: należała do Bractwa Komunii św. Wynagradzającej, odprawiała gorliwie „pierwsze piątki”, odbywała piesze pielgrzymki na odpusty w okolicy, odmawiała codziennie różaniec, brała udział w nabożeństwach, na których witano ją z zadowoleniem, gdyż pięknie śpiewała. Posiadała własny śpiewnik religijny i uczyła koleżanki wciąż nowych melodii. Śpiewały w drodze do szkoły i do kościoła<sup>4</sup>.

Brała czynny udział w życiu parafialnym. Należała do Apostolstwa Modlitwy i była zelatorką Koła Żywego Różańca. Dziewczęta należące do Róży dbały kolejno o porządek w kościele i do nich należało przystrajanie ołtarzy. Była także członkinią Towarzystwa Wstrzemięźliwości. W czasie procesji nosiła feretron Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Modliła się przy pracy, ale modliła się też zwłaszcza wieczorami po wspólnym pacierzu, przeciągając czuwanie do późnej nocy, jak zeznała młodsza siostra. Żywa wiara kształtowała jej życie i nadawała mu dojrzałość zadziwiająca w tak młodym wieku. Koleżanki zapamiętały np. takie jej słowa: „Pamiętajmy o tym, że Pan Jezus zawsze na nas patrzy”, lub: „Wszystko minie, a Pan Bóg zawsze będzie, pilnujmy swej roboty, byśmy były spokojne, że tak pracujemy, jak Pan Bóg przykazał”. Jako dorastająca dziewczyna wyróżniała się wśród rówieśnic skromnością w postawie i w całym zachowaniu. Choć lubiła się porządnie ubrać w niedzielę, nie przywiązywała zbytniej wagi do strojów ani innych rzeczy, które pochłaniają uwagę dziewcząt w jej wieku. Pragnęła służyć Bogu w dozgonnym dziewictwie<sup>5</sup>.

## ŚWIADECTWO ŻYCIA PRZEZ ŚMIERĆ

Śmierć Karoliny nastąpiła niespodziewanie w warunkach szczególnie bolesnych. W sierpniu 1914 r. wybuchła pierwsza wojna światowa. Już w pierwszych miesiącach mieszkańcy Wał-Rudy przeżyli grozę wojny, przesuwanie się linii frontu, rekwizycje i niepewność losu. Nie wydawało się jednak, by Karolinie mogło grozić bezpośrednio niebezpieczeństwo.

W uroczystość św. Stanisława Kostki 13 listopada 1914 roku Karolina rozpoczęła nowennę i przez kilka dni, do 17 listopada włącznie, uczęszczała na mszę św. i przystępowała do Komunii św. W dniu 18 listopada zamierzała także iść do

<sup>4</sup> Dekret Kongregacji ds. Świętych w sprawie kanonizacji sługi Bożej Karoliny Kózka Dziewicy stanu świeckiego, zamordowanej z nienawiści do wiary (1898–1914), „Currenda” 137:1987, s. 129–131.

<sup>5</sup> J. Białobok, *Błogosławiona Karolina Kózkówna*, Rzeszów 1998, s. 59–177.

kościół, ale nieoczekiwanie matka poleciła jej zająć się rodzeństwem, a sama wybrała się do kościoła. Polecenie to, przekreślające pragnienie dopełnienia nowenny, wywołało w duszy Karoliny walkę. Prosiła na wszystko, by mogła iść razem z matką do kościoła, odprowadziła ją ze łzami do bramki, ale w końcu posłusznie została w domu. Około godziny dziewiątej do domu Kózków przyszedł żołnierz rosyjski. Nie szukał żywności, bo brutalnie odtrącił zaofiarowany mu chleb z oselką masła. Zapytał ostro, gdzie znajdują się wojska nieprzyjacielskie. Był to pretekst, bo powszechnie wiadomo, że wojska przesunęły się już przed tygodniem w kierunku Krakowa. Karolina chciała cicho wysunąć się z izby, ale żołnierz nie dopuścił do tego. Mimo płaczu gromadki wystraszonych dzieci, mimo błagań ojca, by pozostawił w domu Karolinę, wyprowadził przemocą ojca i córkę, nakazując im iść z sobą rzekomo do kwatery oficera. Zamiast jednak w kierunku wsi, pognął ich w stronę niedalekiego lasu. Następnie – już na skraju lasu – odesłał Jana do domu, grożąc mu śmiercią.

W tym czasie dwaj kilkunastoletni chłopcy, Franciszek Zaleśny i Franciszek Broda, ukrywali konie w gęstwinie leśnej z obawy przed rekwizycją. Z odległości kilkudziesięciu kroków zobaczyli uzbrojonego żołnierza pędzącego przed sobą jakąś młodą dziewczynę, która stawiała mu opór, broniła się silnymi ciosami i usiłowała zawrócić z drogi. Wystraszeni chłopcy pobiegli natychmiast do wsi, aby opowiedzieć o tym, co widzieli. Oni pierwsi spotkali Jana Kózkę stojącego przy domu z błędnym wzrokiem utkwionym w las. Z przerażenia nie mógł mówić. Zrozumeli wówczas, że to Karolina walczyła w lesie z żołnierzem. We wsi zawrzało. Matka po powrocie z kościoła zemdlła z bólu. Bezradni sąsiedzi czynili wyrzuty pod adresem i tak już zboląłego ojca. Wszyscy byli bezsilni wobec przemocy. Ani poszukiwania, ani skargi wniesione do dowództwa nie dały żadnego rezultatu. Karolina zaginęła bez śladu.

Dopiero 4 grudnia znaleziono jej zwłoki, i to całkiem przypadkowo. Szukano jej daleko, a znaleziono całkiem blisko – na skraju lasu, do którego została uprowadzona. Znalazł ją Franciszek Szwiec z Wał-Rudy, zbierając gałęzie na opał. Liczne rany mówiły wyraźnie o męskiej walce i wielkości doznanego cierpienia. W odległości około 100 m od zwłok znaleziono kurtkę, którą narzuciła na siebie wychodząc z domu, dalej jeden but, jeszcze dalej drugi. Ślady wskazywały na to, że dziewczyna, kilkakrotnie cięta ostrą bronią, wyrwała się w końcu żołnierzowi i uciekała w stronę wioski poprzez bagna, krzaki głogu i ostrężyn. Wyczerpana całkowicie walką, wpływem krwi, bólem i ucieczką upadła na skraju lasu na trzęsawisku i tam skończyła życie.

Po przewiezieniu ciała Karoliny do rodzinnego domu dokonano ich oględzin. Byli przy tym obecni: Jan Baran – urzędowy oglądacz zwłok i urzędowy świadek zgonu, wuj Franciszek Borzęcki oraz Rozalia Łazarz, położna, która dnia 7 grudnia 1914 roku zeznała protokolarnie wobec proboszcza, ks. Władysława Mendrali,

proboszcza w Zabawie, że Karolina zachowała dziewictwo. Nie można było do oględzin zwłok wezwać lekarza z Radłowa, ponieważ z obawy przed frontem wyjechał w niewiadomym kierunku, a z Brzeskiem z powodu działań wojennych nie było żadnej łączności. Śmierć Karoliny była spowodowana przez długą i ciętą ranę od broni przeciwnika (szablą), która przecięła okolicę arterii szyjnej, czego wynikiem było natychmiastowe wykrwawienie – stwierdził dr Giuseppe Palieri, lekarz rzeczoznawca w procesie rzymskim. Śmierć nastąpiła w ciągu 10 minut<sup>6</sup>.

#### DZIŚ KOŚCIÓŁ NAZYWA CIEBIE BŁOGOSŁAWIONĄ

Na pogrzebie Karoliny 6 grudnia 1914 roku w Zabawie mimo działań wojennych zebrało się bardzo dużo ludzi z parafii i okolicy. Już wtedy dawali oni wyraz swemu przekonaniu, że Karolina zasługuje na cześć jako męczennica w obronie dziewictwa. Zwłoki pochowano na cmentarzu grzebalnym w parafii Zabawa. Rodzice ufundowali dla swej córki pomnik. Biskup tarnowski Leon Wałęga zdecydował jednak, by pomnik ten postawiono nie na grobie, ale na cmentarzu kościelnym, w pobliżu kościoła parafialnego w Zabawie. Pomnik miał bowiem przypominać wchodzącym do kościoła, zwłaszcza młodzieży, bohaterską postawę zamordowanej. Pod figurą Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej na cokole pomnika wyryto napis: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. – Tu spoczywa śp. Karolina Kózka, męczennica za swe panieństwo z ostatniej wojny światowej. Urodzona 2 VIII 1898 r., zamordowana 18 XI 1914 r. – Duszo dziewicza, przed tronem Boga proś za nami i upraszaj nam więcej takich dusz niewinnych. – Kochanej córce postawili rodzice”.

18 VI 1916 r. dokonano poświęcenia pomnika. Uroczystość przybrała charakter manifestacji religijnej, w czasie której duchowieństwo i wierni, zebrani jeszcze liczniej niż na pogrzebie, po raz drugi dali wyraz swej czci dla męczennicy. Najpierw odbyła się procesja na miejsce śmierci, do lasu, gdzie ks. dr Jan Czuj wygłosił kazanie. Poświęcenia pomnika dokonał miejscowy dziekan ks. Antoni Kmiotowicz, proboszcz z Radłowa, a kazanie wygłosił ks. Władysław Czenez TJ. Okoliczni mieszkańcy zaś postawili w lesie na miejscu śmierci Karoliny pomnik. Kopiec z surowych kamieni dźwiga na szczycie sześciometrowy krzyż z wizerunkiem Chrystusa. U stóp krzyża napis: „Ku pamięci szesnastoletniej Karoliny Kózkówny zamordowanej 18 listopada 1914 r. Ziomkowie”.

W trzecią rocznicę śmierci 18 listopada 1917 r. dokonano ekshumacji zwłok za pozwoleniem władz kościelnych i państwowych i przełożono je do metalowej trum-

<sup>6</sup> J. Białobok, *Karolina Kózkówna*, w: *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*, red. A. Witkowska, Poznań 1995, s. 353; Tenże, *Błogosławiona Karolina Kózkówna*, dz. cyt., s. 183–210.

ny. W uroczystościach ekshumacyjnych wziął udział bp Wałęga, chociaż zastrzegł wyraźnie, że nie pozwoli na żadne przedsięwzięcie w sprawie czci oddawanej Karolinie, sprzeciwiające się dekretom papieża Urbana VIII. Trumnę przeniesiono w procesji do kościoła parafialnego. Mszę św. i nabożeństwo żałobne celebrował bp Wałęga. Kazanie wygłosił ks. Teofil Stawarz. Na zakończenie uroczystości ks. biskup przemówił do wiernych. Zastrzegł się, że nie chce przesądzać sprawy kanonizacji, ale pragnie podkreślić bohaterską postawę męczennicy i postawić ją za wzór. Zwłoki złożono w nowym grobowcu na cmentarzu kościelnym, obok kościoła parafialnego. Pismem z 17 lutego 1930 roku bp Wałęga zezwolił na druk pieśni ku czci Kózkówny pod warunkiem, że nie będą śpiewane w kościołach.

W ciągu swego krótkiego życia Karolina była uważana przez swych ziomków za dziewczynę szczególnie ubogaconą przez Boga i jakby przez Niego wybraną. Opinia świętości wzmogła się i rozszerzyła po jej męczeńskiej śmierci. Pisano i mówiono wiele o jej świątobliwym życiu, bohaterstwie i łaskach doznawanych za jej pośrednictwem<sup>7</sup>. W kazaniach stawiano ją za wzór młodzieży, ukazały się artykuły, ludowe sztuki sceniczne i wiersze, w których nazywano ją „gwiazdą ludu” i „kwiatem polskiej ziemi”.

Biskup tarnowski Jerzy Ablewicz przeprowadzając proces informacyjny w sprawie beatyfikacji sługi Bożej Karoliny Kózki w latach 1965–1967 (którego przygotowanie rozpoczęto w Tarnowie w 1963 roku), osobiście czuwał nad jego przebiegiem na szczeblu diecezjalnym i rzymskim.

W dniu 6 października 1981 roku przeniesiono szczątki ciała Karoliny z grobowca na cmentarzu kościelnym do sarkofagu w kruhcie kościoła zabawskiego po dokonaniu sesji rekognicyjnej pod kierunkiem o. Michała Machejka – karmelity bosego z Rzymu. Uroczystości tej przewodniczył biskup tarnowski Jerzy Ablewicz. 18 marca 1987 roku odbyła się sesja *recognitionis reliquiarum*, a tuż przed beatyfikacją trumienkę z relikwiami złożono pod mensą wielkiego ołtarza kościoła Świętej Trójcy w Zabawie.

Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował Karolinę Kózkównę w Tarnowie 10 czerwca 1987 roku, w czasie III podróży apostolskiej do Polski z okazji Kongresu Eucharystycznego. Kult bł. Karoliny Kózkówny rozwija się nieprzerwanie do dnia dzisiejszego, przejawiając się w odwiedzaniu jej grobu w kościele parafialnym w Zabawie oraz miejsca męczeństwa w Lesie Waleńskim przez poszczególnych ludzi i pielgrzymki z diecezji tarnowskiej oraz spoza jej granic, jak również w podziękowaniach za łaski otrzymane za jej wstawiennictwem, napływające nieustannie na ręce biskupa tarnowskiego.

<sup>7</sup> J. Białobok, *Za pośrednictwem bł. Karoliny Kózkówny*, „Currenda” 142:1992, s. 865–881.